Nr. 51. Lwów 20 Grudnia 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:

Rocznie . . . . . . 3 *złr. 50 ct.*
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „
Kwartalnie . . . . . — „ 90 „

Za granicą:

Rocznie . . . . 8 *mark.*
Półrocznie . . . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . . 2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Boże Narodzenie.

Zbliża się, kochany czytelniku, dzień, w którym Słowo Ciałem się stało; podaję ci zatem na ten dzień krótkie rozmyślanie.

I. Upłynęło cztery tysiące lat od wygnania pierwszych naszych rodziców z raju. Pan Bóg osądził, że już nadeszła stosowna pora, by zesłany został na ziemię Zbawiciel obiecany po utracie raju. Już Mu Pan Bóg wybrał Matkę w osobie Maryi, dziewicy z narodu wybranego, z rodu króla Dawida, którą, by godną była Synowi Bożemu Matką, obdarzył szczególniejszymi przywilejami, zachował od grzechu pierworodnego i w ogóle każdego. Już ta przeczysta Panienka poślubiona była św. Józefowi, który, równie jak Ona, złożył ślub czystości, a poślubiona za zrządzeniem Bożem w tym celu, by Pan Jezus narodził się pod osłoną małżeństwa. Już z rozkazu Bożego Archanioł Gabryel zwiastował Maryi, że pocznie z Ducha św. i porodzi Syna Bożego, a Marya odrzekła: *oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* — Teraz od cesarza rzymskiego Augusta, który panował także i nad Żydami i nad całym prawie ówczesnym światem, *wyszedł* (opowiada św. Łukasz) *dekret, aby popisano wszystek świat*, t. j. spisano wszystkich ludzi. Takie popisy ludności (konskrypcye) i teraz się odbywają, bo są potrzebne do dobrego sprawowania rządów. (U nas popis ludności bywa co 10 lat, ostatni był r. 1881). *I szli wszyscy* (opowiada dalej św. Łukasz), *aby się popisali, każdy do miasta swego.* Ród króla Dawida miano spisać w Betleem, bo to miasteczko było gniazdem tego rodu. Marya więc i Józef (który równie jak Marya pochodził z rodu Dawidowego) szli z Nazaret, gdzie mieszkali, do Betleem do popisu. Marya więc była w stanie błogosławionym, mając w żywocie Syna Bożego wcielonego. A była to zima, miesiąc Grudzień. — Tu uważaj, jak Marya i Józef posłuszni byli władzy. Na rozkaz władzy szli w drogę daleką, niezważając na zimę i stan Maryi... Szanuj i ty władzę tak duchowną jak i świecką. — I ty, bracie drogi, musisz nieraz na rozkaz władzy iść w drogę. Co dziesięć lat musisz, iście jak Marya i Józef, iść do popisu na miejsce, jakie ci urząd naznaczy. Czasem cię sąd wzywa na świadka lub rzeczoznawcę, i musisz iść. Czasem cię gdzie gmina wysyła jako pełnomocnika lub wyborcę. A już jeżeli jesteś wójtem, podwójcim albo pisarzem gminnym, to musisz często chodzić: do starostwa, do urzędu podatkowego, do rady powiatowej i t. d. Czasem z przykrością ci przychodzi iść w taką drogę, mianowicie jeżli masz pilną robotę w polu, albo jeźli trochę nie domagasz, albo jeźli deszcz lub śnieżyca zawieje. Ale twoja droga potrzebna dla porządku publicznego. Otóż ile razy wypadnie ci taka urzędowa droga, wspomnij sobie, że Józef i Marya, a i Jezus w żywocie Maryi, szli w drogę na rozkaz rządu, ofiaruj łącząc go z ich trudem, swój trud Bogu, a będziesz mieć wielką zasługę.

II. Marya i Józef, gdy przybyli do Betleem,

szukali miejsca, gdzieby mogli stanąć i odpocząć. Ale ich nie przyjęto ani w gospodzie ani w żadnym domu. Musiało się do Betleem zejść dużo ludzi do popisu; bogatsi znaleźli miejsce do stania, Maryi i Józefa, jako niemogących zapłacić, nikt nie chciał przyjąć. Schronili się zatem do jednej stajenki, która była nieco za miastem. Oburzasz się, że nikt nie chciał przyjąć Józefa i Maryi i Jezusa, którego Marya nosiła. Ale możeś nieraz i ty Pana Jezusa nie nakarmił, gdy łaknął, — nie napoił, gdy pragnął, — nie okrył, gdy był nagim. — nie przyjął, gdy był gościem. Pamiętaj, że Pan Jezus mówi: *pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych aniście Mnie uczynili.*

III. W tej to Betleemskiej stajence, według słów księgi Mądrości, *gdy wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, wszechmocne Słowo Boże z nieba ze stolicy królewskiej, srogi* (dla szatana, który podbił ziemię) *walecznik, w pośrodek strąconej ziemi przyskoczyło.* Marya porodziła Pana Jezusa bez boleści, bez utraty dziewictwa. Uwinęła Go w pieluszki, ale nie tak dostatnie, jak sobie tego życzyła. Przygotowała Mu zapewne pieluszki dostatnie i ciepłe w domu, ale nie mogła wziąść ich w drogę. W braku kolebki położyła Pana Jezusa w żłobie. Żłób ten podług podania był kamienny, ale wyłożony drzewem. Marya usłała go siankiem. Według podania wół i osieł były w owej stajence. Jak niski pokłon Marya Panu Jezusowi oddała, jak się ucieszyła, że już oczy Jej Go oglądały, któż to opisze? Powtórzyła ona tam zapewne słowa, które w domu Elżbiety w natchnieniu wyrzekła: *wielbij duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. I wejrzał na niskość służebnicy swojej, albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego.*

IV. A gdy się Pan Jezus narodził, *byli* (opowiada św. Łukasz) *pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją.* Jak mogli, zapytasz może, pasterze paść bydło i trzody (owce) wówczas i to w nocy, skoro to był dwudziesty piąty Grudzień? Ale pamiętaj, że to było w ziemi żydowskiej, leżącej na południu, gdzie mrozów nie ma i śniegi nie leżą. *A oto Anioł Pański* (wracam do opowiadania św. Łukasza) *stanął podle nich* (pasterzy), *a jasność Boża zewsząd je oświeciła i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. I stało się, gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się i znaleźli Maryę i Józefa i niemowlątko położone w żłobie.* A chociaż widzieli Pana Jezusa niemowlątkiem, chociaż go widzieli we wielkiem ubóstwie i uniżeniu, to jednak uwierzyli, że On jest obiecany Messyasz i oddali Panu Jezusowi pokłon, złożyli Mu, jak niesie podanie, i dary, a odszedłszy, rozpowiadali wszystkim, że Zbawiciel jest już na ziemi, że im Go Anioł zwiastował, że go widzieli. Z pastuszkami, którzy uwierzyli w Pana Jezusa, i ty wierz silnie, że Pan Jezus jest nietylko człowiekiem, ale i Bogiem w jednej osobie, - drugą Osobą Trójcy

NAJWIĘKSZE BOGACTWO

Opowiadanie

przez **J. K. Gregorowicza.**

Jednego roku przypadł Styczeń tak mroźny, że od wielkiego zimna aż gąty pękały. Śnieg na stopę przynajmniej pokrył drogi i pola i nigdzie prawie ani kawałka czarnej ziemi nie można było zobaczyć. Każdy pod dachem trzymał się ciepłego kąta, a jeżeli mu wyjść wypadło, to otulony w sukmanę lub kożuch, z rękami w zanadrze włożonemi, biegł szybko po chrupiącym śniegu, tarł twarz, i dostawszy się do ogrzanej izby, tupiąc nogami, mówił:

— A to dziś mróz siarczysty, w lichym przyodziewku toby człowiek i godziny na nim nie wytrzymał.

W izbie u Tomasza, sołtysa we wsi Powielinie ciepło było, bo na kominie suty palił się ogień. Z dwóch łóżek wyglądały cztery główki dziecięce, starsza dziewczynka skrobała ziemniaki, Tomaszowa przy kominie pilnowała gotujących się garnków, a Tomasz jadł gorące śniadanie i kiedy pierwszą łyżkę do ust podniósł, przy drzwiach od strony sieni dało się słyszeć jakieś chropotanie i płacz dziecięcy bardzo żałośliwy. — Tomaszowa poskoczyła ku drzwiom, podniosła klamki, ale jakież obojga było zdziwienie, gdy się wsunął do drzwi chłopaczek zaledwie sześcioletni, w jednej tylko koszulinie, z nogami bosemi i z gołą głowiną bez żadnego okrycia. Drżał biedak i tak był zesztywniały, że ledwo mógł się poruszać. — Tomaszowie oniemieli z przerażenia.

— A ty z kąd się tu wziąłeś? — zapytali z podziwem.

— Przyszedłem po ogień ze skorupą, bo matka zaniemogli od wczoraj i nie mogą się z łóżka nawet dźwignąć.

— A dla czegoż ci matka nie kazała się ubrać, tylko iść prawie nago na taki mróz okropny.

— Coś ta chcieli rzeknąć, ale nie mogli, tylko ku drzwiom wskazywali...

— To matka bardzo chora? przerwała Tomaszowa.

— Bardzo, nawet głowy dźwignąć nie mogą.

Tomasz nie rozprawiając dłużej, pobiegł do Pawłowej matki chłopczyny, mieszkającej w chałupce o kilkadziesiąt kroków, a Tomaszowa dziecinę otuliła płachtą, włożyła w łóżko pod pierzynę i podała mu gorącego barszczu.

Wkrótce Tomasz wrócił ze smutną wieścią: Pawłowej nie zastał już przy życiu. Była to wdowa, żyjąca z wyrobku i bez krewnych zupełnie, chłopczyk Paweł był jej jedynym synem. Przybyła więc ludziom nowa sierota, którą trzeba było odziewać, karmić i opiekować się, bo cóż za radę może dać sobie siedmioletnie dziecko?

Przenajświętszej, Synem Bożym Ojcu we wszystkiem równym, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. Pan Jezus urodził się w ubóstwie: z Matki ubogiej, w podróży, w zimie, w miejscu wzgardzonem; przyszedłszy na świat dał się poznać i powitać najprzód pasterzom. Ubogim też pozostał przez całe swe ziemskie życie; wszak mówił sam o sobie: *liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy niema gdzieby głowę skłonił.* Ubóstwem swojem Pan Jezus nas uczy, że bogactwa to *marność nad marnościami.* Jeźli tedy jesteś bogatym, nie przywiązuj serca do bogactw; chętnie dawaj tam, gdzie tego wymaga chwała Boża, albo gdzie widzisz potrzebę, nędzę bliźnich; gdybyś kochał twe bogactwa, trudniejby ci było do nieba, niż wielbłądowi przez ucho igielne podług słów Pana Jezusa. A jeżeli jesteś ubogim, znoś cierpliwie twe ubóstwo, cierpienia zeń pochodzące łącz z cierpieniami Pana Jezusa, nie narzekaj na Pana Boga, nie zazdrość bliźnim bogatszym i nie miej do nich nienawiści, bo *Pan ubogiego czyni i wzbogaca, poniża i podwyższa.* W każdym niedostatku wspominaj sobie ubóstwo Jezusa, Maryi, Józefa. Jeżeli będziesz znosić ubóstwo ze zgadzaniem się z wolą Bożą, wielka cię czeka nagroda od Tego, który rzekł: *błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże; błogosławieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni; błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie.* Pasterze złożyli Panu Jezusowi dary. Ty mu złóż serce swe w ofierze. On na to się stał człowiekiem, by przez mękę i śmierć swoję odkupił ciebie i świat cały. Kochaj Go za to całem sercem i z miłości ku Niemu chowaj przykazania. O kolendujmyż wszyscy Panu Jezusowi sercem całem:

Niech ci Jezu będą dzięki za Twe narodzenie,
Bo przez nie począłeś nasze sprawować zbawienie!

Miłość, która to sprawiła,
Że Cię do nas sprowadziła,
Niech swą iskrą nas zapali,
Abyśmy Cię miłowali
Teraz i bez końca w wieczności.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Dzisiejszy numer „Niedzieli“ jest ostatnim przed Wigilią i świętami Bożego Narodzenia, dlatego też pozwólcie kochani czytelnicy, że i Redaktor jako serdeczny przyjaciel i gość wasz, stawi się choć myślą do łamania z Wami opłatka. Jeżeli kto może Wam czegoś dobrego w tym dniu życzyć, to niezawodnie my, wszystkiego najlepszego. Dość już długo cierpi naród nasz wszelkie dolegliwości i Pan Bóg nieraz ciężko go doświadcza, ale on stojąc przy świętej katolickiej wierze, żyjąc w zgodzie i miłości Bożej, stać będzie dalej jak owa opoka Piotrowa, której moc piekielna nie wzruszy. Wszystkiego więc dobrego, wiary w przyszłość pracy i dobrej myśli, zdrowia i urodzaju, pociechy z dzieci, braterstwa z bliźnim życzymy Wam z całego serca.

Serbia.

W przeszłym nrze „Niedzieli“, podaliśmy czytelnikom krótką wzmiankę o Bułgaryi, teraz powiemy kilka słów o gospodarstwie rolnem w sąsiednim kraju.

Rolnictwo w Serbii znajduje się na stopie bardzo niskiej. Mieszkańcy zajmują się niem od niechcenia; do uprawy ziemi, której część znaczna — piąta może — odłoguje jeszcze, używają narzędzi pierwotnych i orkę z siejbą razem łączą: mężczyzna pług prowadzi, a kobieta, idąc za nim, bruzdę ziarnem posypuje. Na to puszczają obciążoną kamieniami bronę drewnianą i uprawa skończona. Na jednej i tejże samej roli sieją dwa, trzy i cztery lata z rzędu, dając jej następnie rok jeden odpoczynku, a ziemia tak żyzna, że rodzi.

Oboje też Tomaszowie zamyślili się frasobliwie, a po chwili odezwał się Tomasz:

— Czekaj Magduś, pójdę do dworu na poradę, a może się jakoś wydźwigniemy z tej tarapaty.

Poszedł więc Tomasz, a mały Pawełek nakarmiony, ogrzany, usnął nie wiedząc nawet że jest sierotą.

Dziedzica nie było w domu, tylko jego żona. Kiedy Tomasz wszedł do pokoju, dziedziczka ucieszyła się z jego przybycia, ale po powitaniu zaraz poznała że ma jakiś frasunek. Tomasz pokrótce opowiedział wszystko, a w końcu dodał:

— To tylko największa bieda, że nie wiemy co z sierotką zrobić. U mnie dzieci kilkoro i to czworo drobnych, brać szóste na opiekę trudno, bo ze swemi ciężko poradzić, a cóż dopiero z obcem.

Macie słuszność, odrzekła dziedziczka, ale ja bez porady męża nic zrobić nie mogę. Zatrzymajcie więc dziecko u siebie, a potem pogadamy i coś przecie uradzimy.

Tego samego jeszcze dnia dziedzic wrócił, a na drugi dzień oświadczono Tomaszowi, że Pawełka biorą dziedzice na swoją opiekę.

Kiedy chłopczyna wprowadzony został do dworskich pokoi, oniemiał prawie z podziwu, bo pierwszy raz dopiero w życiu zobaczył takie dostotnie urządzenie mieszkania. Ubrany starannie przez Tomaszową, w świeżą koszulkę, z włosami starannie uczesanemi, w kożuszku i butach młodszego syna Tomaszów, wyglądał dosyć szykownie, ale z po za poły Tomasza ledwie dał się wydobyć.

— Oto ojcowie twoi, odezwał się Tomasz do Pawełka szanuj ich, kochaj i bądź posłusznym, bo matki już ze zmarłych nie wskrzesisz.

Pawełek aż się zaniósł od płaczu, a dziedziczka przytuliła go do piersi i dawszy kawałek chleba z masłem uczęstowała Tomasza.

Jeszcze tego samego dnia Pawełek już był śmielszym nauczył się jeździć na kolanie dziedzica jak na koniu. W tydzień już z pokrzykiem biegał po wszystkich pokojach, a kiedy go przebrano w inne ubranie jak panicza, to chłopczyna z radości wiele razy spojrzał w lustro, to od śmiechu aż się zanosił.

W parę miesięcy później już Pawełek i z ubrania i z obyczaju trudny był do poznania. Wygładził się wypiękniał, przy dziedziczce uczył się codziennie z elementarza i gdyby kto obcemu powiedział, że przed kilku miesiącami prawie nagi w mróz trzaskający szedł boso po śniegu po ogień ze skorupką, to byłby temu z pewnością nikt nie chciał uwierzyć. To też ludziom dziwna się zdawała ta troskliwa opieka.

*

Do zbierania zboża używają kosy, rzadko sierpa — w okolicach niektórych sierp jest narzędziem nieznanem; po skószeniu rzucają zboże na kupki widłami — grabie nie są w użyciu — wiążą w wiązki i niezwłocznie młócą. Do młócki służą im konie, niekiedy woły, polega więc ona na tak zwanem trierowaniu, które Bułgarzy udoskonalili, Serbowie jednak zachowują w stanie pierwotnym. Ztąd pochodzi, że u Serba rolnika narzędzia rolnicze znajdują się w ilości całe nie wielkiej: pług, brona, rydel, sapa, kosa, widły — oto wszystko. Sierp i grabie należą do nowości. Spotykać je jeno można w okolicach, na które oddziaływa cudzoziemczyzna — w pobliżu miast większych, bardziej do źródeł cywilizacyjnych zbliżonych We względzie tym zachodzi różnica ogromna, a odrazu się w oczy rzucająca, pomiędzy Serbią a siostrzycą jej rodzoną, Kroacyą.

Rodzaje zbóż, jakie do uprawy służą, te same są, co gdzieindziej w Europie w klimacie umiarkowanym Nie wszędzie je w jednakowej wysiewają ilości. Wzdłuż Sawy i Dnaju przewagę ma pszenica, w głębi kraju — kukurydza; żyta sieją mało; stosunek wysiewu jęczmienia, owsa i prosa jest mniej więcej w kraju całym jednakowy; hreczki nie sieją wcale.

Na podgórzach uprawia się wino, które w części dla siebie służy, a w części na handel zagraniczny. Niektóre win serbskich gatunki nie ustępują najlepszym węgierskim. Wino kraińskie czyli niegotyńskie — dwie te bowiem nazwy nosi — przechowywać się daje długie lata i śmiało iść o lepsze może z tokajskiem. Niższe wszelako gatunki, z węgierskiemi stołowemi winami porównania nie wytrzymują. Trzymają one środek pomiędzy gatunkami średniemi a temi barszczami istnemi, które na Węgrzech pospólstwo pije.

Sadownictwo w ostatnich czasach rozwijać się poczęło przy miastach zwłaszcza. W Serbii gleba i klimat pozwalają na produkowanie owoców najdelikatniejszych: wisień, jabłek, gruszek, orzechów włoskich, a także brzoskwiń, granatów i migdałów. Mieszkańcy najwięcej sadzą śliwek, zapełniając niemi nietylko ogrody, ale i znaczne obok miast i wsi przestrzenie. Powodem tego jest użytek, na jaki owoc ten obracają. Pędzą z niego gorzałkę zwaną śliwowicą, która pomimo, że się w niej Serbowie więcej niż potrzeba kochają i w ilości ogromnej na miejscu konsumują, stanowi jeden z artykułów handlu wywozowego.

Ogrodnictwem, jak wszędzie na półwyspie Bałkańskim, trudnią się Bułgarzy, zaopatrujący Serbów w jarzyny, o ile delikatne i smaczne o tyle rozmaite. Niektóre rodzaje u nas są nieznane, naprzykład oberzyny zwane na Wschodzie **patłażanami**, albo też, rodzaj jarzyny z kształtu podobnej do grotów u dzid, nie dłuższej jak mały palec u ręki człowieczej, klejowatej po ugotowaniu, której nie znajduję w słowniku botanicznym. W ilości ogromnej uprawiają się kawony i melony, szczególnie zaś tak zwana papryka i rośliny strączkowe, mianowicie fasola. Papryka świeża i suszona, ogromnie piekąca, służy jako przyprawa do wszystkich, któremi się Serbowie żywią, potraw; fasola, zwana **pasulą**, stanowi ulubione, narodowe, serbskie jadło, występujące na stołach po dwa razy dziennie, w dnie mięsne z mięsem, w dnie postne postno, ale zawsze z papryką.

O gospodarstwie leśnem nic nie ma do powiedzenia albowiem takowe zgoła nie istnieje. Lasami opiekuje się natura; ludzie je niszczą sposobem dwojakim: i wprost, ścinając drzewa, czy potrzeba, czy nie potrzeba i ubocznie, hodując po lasach kozy i świnie, z których pierwsze młodzieży drzewnej z wierzchu rość nie dają, drugie w korzeniach ją uszkadzają. W okolicach niektórych, dzięki takiej gospodarce, uczuwać się już daje brak drzewa. W niektórych atoli lasy stoją w całej dawnej wspaniałości swojej, pełne zwierza czworonożnego i pierzastego, podszyte, zagrzybione, hodujące w ustępach maliny, kalinę i dereń i otoczone szlarkami orzyn, z których owocu smakowitego robią się konfitury doskonałe. Gatunki drzew odpowiadają wysokości, na jakiej leżą lasy: pochyłości gór okrywa bądź buczyna i dębina, bądź brzezina i sośnina. Szumadya, której nazwa od lasu (**szum**) pochodzi, posiada lasów najwięcej.

Hodowla bydła prowadzi się tak samo niedbale jak gospodarstwo rolne. Woły i krowy dachów nie znają. Lato i zimę spędzają pod gołem niebem; latem paszy dla siebie po lasach szukają, zimą zaś poprzestawać muszą na łodygach kukurydzanych i słomie, siano bowiem, koszone w ilości małej, służy za pożywienie główne dla koni i owiec, które narówni z bydłem, wychodzą z zimowli wychudzone

---

— Że uczy się, to dobrze — mówiono. Że baczą na niego jak na własne dziecko i w tem nie ma nic do przegany, a że go zbytkiem psują, to nie dobrze. Dzieciakowi i w głowie się przewróci, ludźmi wiejskiemi zacznie gardzić a siebie wynosić nad wszystkich.

Być może że po części mieli ludzie słuszność, bo powiadają, że chleb ma rogi, co niemi bodzie, a dumę w człowieku łatwo podnieść. Ale dziedzice byli ludzie bardzo rozsądni i wiedzieli jak się z dzieckiem obchodzić, żeby duszy jego wychowaniem szkody nie przynieść. Pomimo więc dostatniego ubrania, jak tylko się cokolwiek uciepliło, Pawełek co dziennie bawił się z dziećmi na wsi, i zawsze zachodził do chałupy Tomasza, aby zobaczyć się z Jankiem synem Tomaszów a swoim rówieśnikiem. Chłopczyny od pierwszej chwili, gdy Tomaszowa przy nim położyła na wpół skostniałego Pawełka, szczególniej się z sobą ukochali, a choć Janek uczuwszy zimno skrzywił się, ale zrobił miejsce i sam go odział pierzynką. Po przebudzeniu chłopcy nie mogli się z sobą nagadać, a potem przez kilka dni zawsze siedzieli przy sobie i już się nie opuścili aż do pójścia Pawełka do dworu.

Raz, już przeszło po rocznej bytności we dworze, Pawełek bawił się w pokoju piłką, a na ziemi stał konik wypchany i pałasik leżał na ziemi. Dziedziczka trzymała w ręku świeżo odebraną fotografię swoją, którą chciała podarować mężowi w dzień jego patrona. Pawełek chciał się jej także przyjrzeć, gdy więc dziedziczka usiadła, porzucił piłkę i konika, a ukląkłszy tuż przy niej zaczął bacznie przyglądać się portretowi.

— Kto to jest! — zapytała dzidziczka.

Pawełek spojrzał na dziedziczkę i uśmiechnął się.

— Cóż, poznałeś kogo ten portret przedstawia?

— Poznałem, to pani moja dobrodziejka... nie — poprawił się Pawełek i dodał nieśmiało — nie pani, tylko moja matka.

— Nie moje dziecko, nie jestem twoją matką, odezwała się z westchnieniem dziedziczka. Nie mówię tego z pogardy, ale wiem czem matka dla dziecka, nie chciałabym więc nawet w wiecznem życiu odbierać jej dziecięcia. Mnie możesz nazywać matką, nie bronię ci tego, ale nigdy nie zapominaj o prawdziwej rodzonej matce. Ja mogę cię odziać i nakarmić, wyprowadzić w świat między ludzi, ale tamta wyprosi u Boga błogosławieństwo, bo serce matki taką goreje miłością dla dziecka, jak słońce światłem, co choć wieki świeci, nic z mocy swego promienia nie utraciło.

— Więc dwie matki będę miał? — zapytał Pawełek drżącym ze zwruszenia głosem.

i słabe. Pieczołowitości gospodarskiej największej przedmiotem jest świnia, zwierzę, za czasów panowania tureckiego tak samo, jak ludzie, prześladowane i tamże gdzie i ludzie przed prześladowaniem schronienie znajdujące. Ztąd przywiązują się do niego wspomnienia patryotyczne. „Swinka" zapisaną jest na kartach historyi. Ma ona jednak znaczenie praktyczne z tego względu, że stanowi jednę z podstaw bogactwa narodowego i jeden z najważniejszych artykułów handlu wywozowego. Mimo to, hodowli jej nie otacza staranność szczególna. Wychowuje się ona sama po górach i lasach na buczynie, żołędziach, grzybach i korzonkach; w jesieni kupcy domokrężni uprowadzają trzody chlewne na odprzedaż do Węgier i Niemiec; zimą pozostawione na rozpłodek gromadki spędzają, tuląc je, jak się uda, przy mieszkaniach ludzkich i żywiąc je przeważnie kukurydzą.

Łagodność klimatu stanowi tu znaczne ułatwienie; zdaje się wszakże, że nieco większa staranność przyczyniłaby się znacznie do rozrostu tej bogactwa krajowego gałęzi równie jak do podniesienia hodowli bydła rogatego, owiec i koni, które dochód przynoszą, nie taki atoli, jakiby nieść mogły, gdyby się człowiek opiekował niemi jak należy.

Lasy obfitują w grubego zwierza; po górach przemieszkują niedźwiedzie; w ostępach nogą ludzką nie deptanych mnożą się w ilości większej, aniżeli potrzeba, wilki, które szkody ogromne czynią w hodowli zwierząt domowych.

O pasiecznictwie, jako o przedmiocie zajęcia amatorskiego, wspomnieć jeno można; o jedwabnictwie powiedzieć należy, że warunki odpowiadają onemu, ale ludzie nie czynią nic zgoła, celem zbogacenia kraju tą dochodną gałęzią przemysłu. Dodać atoli na usprawiedliwienie Serbów potrzeba, że na przeszkodzie stoi brak kapitałów nakładowych. Za czasów, kiedy w Serbii gościłem (1864—66), za bogaczów uważani byli ludzie, których majątek wynosił trzy tysiące dukatów. Jedwabnictwo wymaga nakładów znacznych.

O wielu jesscze z zakresu gospodarstwa rzechach to jeno jest do powiedzenia, że Serbowie o tem wyobrażenia nie mają. Naprzykład: gospodarstwo rybne. Jak w lasach jest zwierzyna, tak w wodach ryba — mnoży się i rośnie, Pan Bóg nad nią czuwa, ludzie łapią i jedzą. W Dunaju poławiają się szterlety, sumy i jesiotry; z tych ostatnich w Bułgaryi robią kawior, a mięso ich wędzą na tak zwane bałyki, przez smakoszy wysoko cenione. W Serbii się tem nikt nie trudni.

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy. Posiedzenie z d. 12 grudnia. Poseł Jędrzejowicz zapytuje c. k. Namiestnictwo, dlaczego od 59 mieszkańców gminy Ulanowa trudniących się flisem, pobierany jest podatek zarobkowy, i że od 27 takich robotników przez egzekucyę wojskową przeszło 1000 zł. takiego podatku ściągnięto Flisacy ulanowscy są poprostu najemnikami dziennemi, a od tego rodzaju zajęcia, podług przepisów, podatek nie ma być pobierany.

Wniesiono sprawę o zmianę §. 18 ustawy szkolnej w tem, żeby nauczycielom ludowym wolno było zajmować posady pisarzy gminnych. Sejm z uwagi, że Towarzystwo pedagogiczne i Rada szkolna krajowa przeciwni są temu — również nie zgodził się na zmianę ustawy.

Petycye Rad szkolnych miejscowych, Oświęcim, Zabierzów, Kęty, Gdów, Miklaszów, Skawina, tudzież nauczycieli w Tarnobrzegu i Wadowicach, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do zbadania i odpowiedniego załatwienia. Petycye Rady szkół tarnowskiej o podwyższenie płac nauczycielom, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do zbadania i możliwego uwzględnienia. Tak samo postąpiono z petycyami nauczycieli Tomasza Klimondy, Stefana Czesznikiewicza, Rady szkolnej miejscowej w Kleparowie i Zamarstynowie.

Petycyę 270 mieszkańców gminy Jaworów i Nakonieczne o zmianę języka wykładowego na ruski w tamtejszych szkołach odstąpiono Rządowi do urzędowego załatwienia.

Poseł Wierzbicki przedłożył petycyę miasta Żywca o założenie tam szkoły przemysłowej, przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia w porozumieniu się z komisyą dla spraw przemysłu.

Załatwiono odmownie petycyę Rady szkolnej miejscowej w Łobzowie i Półwsiu zwierzynieckim o podniesienie płacy nauczycielom tamtejszym; zaś petycyę nauczycielki w Żywcu o podwyższenie płacy z powodu drożyzny odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia.

— Tak, moje dziecko, jedną na ziemi, drugą przy Bogu w niebiosach.

Jeszcze tego samego dnia Pawełek pochwalił się przed Jankiem ze swego szczęścia posiadania dwóch matek, a choć Janek nie mógł go dobrze zrozumieć, ale ucieszył się z losu swego małego przyjaciela i rzekł:

— To dobrze, że masz teraz dwie matki, bo cię nie będą nazywać sierotką.

— Prawda mój Janku, odrzekł Pawełek, sierotką źle być na świecie. Potem dodał jakby z wielką bojaźnią: sierotki chodzą po mrozie w jednej koszuli i boso po śniegu, a ja teraz wyglądam jak panicz. Jak urosnę i będę miał wiele pieniędzy, to i ciebie przebiorę w takie suknie jak moje

Janek roześmiał się z tej obietnicy ale z radością, bo strój świetny i dzieciom bardzo się podoba, a kiedy przed rodzicami pochwalił się z obietnicy Pawełka, Tomasz popatrzył na niego i rzekł z powagą:

— Moje dziecko, nie strój człowieka prawdziwie przyozdabia, ale miłość Boga i ludzi, praca i poczciwość. Znam ludzi świecących złotem a nicponiów; znam prostaków w płóciennej kamizeli a szanowanych nawet przez bogaczów.

Jednym z takich był Tomasz i mógł śmiało siebie za przykład wymienić, ale skromny i rozumny i zaniechał tego, tylko dodał:

— Pawełek dobre dziecko, że nie zapomniał naszego przytulenia go najpierwszego w sieroctwie, a Dziedzice rozumni ludzie że o matce nie pozwalają zapomnieć, bo rodziców za życia szanować należy, a po śmierci czcić pamięć ich modlitwą i dobrem wspomnieniem.

Oprócz tego utrzymywania w sercu Pawełka poszanowania dla matki, opiekunowie nie szczędzili nigdy przy sposobności rad zdrowych i poczciwych.

Raz przyszedł do dworu żebrak, co więcej z próżniactwa jak z niemożności pracy puścił się na żebraninę. Stękający, przygarbiony odmawiał pacierze bezmyślnie, a oczami wodził po całej sieni, jakby upatrywał czy mu się co porwać nie uda. Pawełek przestraszył się jego spojrzenia i nie chciał mu wynieść jałmużny.

— Taki dziad ten straszny, rzekł, że wygnałbym go i psami wyszczuł z podwórza.

— To nie dobrze, mój Pawełku, odrzekła Opiekunka. Prawda że żebrak ten z próżniactwa udaje ubogiego, ale obchodzić się z nim tak nielitościwie nie godzi się. Trzeba tylko starać się, żeby takich żebraków nie było między nami.

(Dok. nast.)

W końcu poseł Męciński postawił nagły wniosek w sprawie odrzucenia przez Intendenturę wojskową naszego żyta, dostawianego dla wojska z powodu znajdującego się w niem sporyszu, o czem już na poprzednich posiedzeniach była mowa. P. Męcińskiomu idzie o to, że wciąż dostawy znacznej ilości żyta przychodzą do nas z Rumunii, a nasze zboże nie ma odbytu. Zarzut, że tam jakaś mała cząsteczka owego sporyszu jest w życie, jest tylko pozorny, bo taka ilość zdrowiu szkodzić nie może, a właściwie idzie tu o zrobienie dogodności liwerantowi wiedeńskiemu niejakiemu Abelesowi, który wziął na siebie dostawę zboża dla wojska z Galicyi, a który to liwerant widać że ma wielkie łaski u Intendentury wojskowej, która na wiosnę tego roku pożyczyła ze składów swych 20000 korcy owsa na to, żeby je oddał jesienią. Na tym interesie zarobił wielkie sumy, bo ten owies sprzedał po 8 zł. a w jesieni z nowego kupił po 6 zł. Dalej dowodzi poseł Męciński, że nowy kontrakt o dostawę żyta 20.000 korcy do Lwowa dla wojska, zawarto z żydem z Rosyi po 6 zł. za korzec, kiedy tu każden by się tej dostawy po tej cenie podjął. Żąda więc, aby zboże dla wojska kupowało się tu u nas w kraju, nawet w ilościach po 100 korcy, jeżeli się kto zgłosi.

Wniosek ten odesłano do komisyi kultury krajowej.

Poseł Merunowicz złożył wniosek o zaprowadzenie u nas sądów pokoju, a ks. Sawa o zmianę ustawy gminnej, żeby dodatki gminne obracane były ściśle na potrzeby gminy budżetem wskazane.

W końcu poseł Siczyński zapytywał komisarza rządowego, względem naruszenia ze strony starostów prawa o stowarzyszeniach, gdy idzie o czytelnie ruskie.

Posiedzenie z d. 14 Grudnia 1885. Poseł E. Wołański postawił wniosek, żeby przy uregulowaniu nowej ugody z Węgrami, Rząd zwrócił uwagę na gorzelnie mniejsze w kraju naszym i tym ułatwił możność istnienia, i żeby do Rumunii można było wywozić spirytus.

Sprawę o dostawę żyta dla wojsko na poprzedniem posiedzieniu przez posła Męcińskiego poruszone odłożono na później do rozprawy zpowodu, że poseł Męciński umyślnie pojechał do Węgier i Rumunii, aby ztamtąd przywieść próbki żyta, czy też w niem jest sporysz.

Uchwalono poprawkę do § 37 ustawy gminnej, aby w ciągu 14 dni wolno było wnosić zażalenie do Rady gminnej na orzeczenia każdej Zwierzchności gminnej. Toż samo uchwalono i dla miasta Lwowa, które się rządzi oddzielnym statutem. Czynimy tu uwagę, że wszystkie tego rodzaju uchwały Sejmu, wtedy mają moc obowiązującą, gdy je cesarz zatwierdzi.

Na posiedzenie to przybył w tej chwili JE. p. Minister Dunajewski, który umyślnie na Sejm jako poseł przyjechał z Wiednia.

Uchwalono dalej pozwolenie na rozdział przysiołka Podlesia od granicy Medwedowce w pow. Buczackim i utworzenie z niego osobnej gminy. Dalej odrzucił Sejm petycyę gminy Jordanowa, żeby starostwo przenieść z Myślenic do Jordanowa. równie i petycyą gminy Tyśmienicy o przeniesienie do tego miasta starostwa z Tłumacza.

W skutek petycyi gminy Buczacza, uchwalił Sejm. wezwać władze skarbowe, aby nie wymagały opłaty konsumpcyjnej od tych osób, które czy to pojedynczo, czy na współkę biją wieprze dla siebie i prócz słoniny innych części z wieprza nikomu nie sprzedają.

W sprawie petycyi gminy Sambora o wynagradzanie miast za ponoszenie kwaterunków z funduszów krajowych, uchwalono załatwić ją razem z podobnemi petycyami miast Lwowa i Krakowa, które dopiero teraz do Sejmu wpłynęły.

Z wniosku posła Gniewosza uchwalono: wezwać c. k. Rząd o wydanie przepisów, żeby wszelkie podatki wolno było do urzędów podatkowych przesyłać pocztą, czy też przekazami pocztowemi, a urząd podatkowy, żeby kwity z odebrania przesyłał tym osobom, które pieniądze nadesłały.

W końcu odczytano wniosek posła Sieczyńskiego tej osnowy: aby grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły obracane były na zapomogę dla ubogich dzieci.

Posiedzenie z dnia 16. Grudnia 1885. Poseł Merunowicz uzasadnia swój wniosek w sprawie zaprowadzenia u nas sądów pokoju, które sądziłyby sprawy drobiazgowe bez wielkich kosztów, i do których należałaby opieka nad nieletnemi.

Ks. Sawa mówi o swoim wniosku żądającym poprawki ustawy gminnej w tym punkcie, aby urzędy podatkowe wydawały urzędom gminnym wszystkie dodatki płacone na potrzeby gminy, bo dotąd często się trafia, że te dodatki zatrzymywane są na zaległości podatków skarbowych należących od gminy lub pojedynczych mieszkańców.

P. Erazm Wolański mówił o ulgach dla gorzelni rolniczych i usunięcie przeszkód przy wyprowadzaniu spirytusu za granicę. Wszystkie te wnioski Sejm przekazuje do rozpatrzenia komisyom

Poseł Langie jako sprawozdawca komisyi mówi o wniosku posła Męcińskiego w sprawie nieprzyjmowania naszego żyta przez Władze wojskowe i proponuje uchwalenie wniosków:

1) Wzywa się c. k. Rząd, aby zajął się jak najrychlej załatwieniem życzeń Sejmu zawartych w rezolucyi z dnia 1. Grudnia. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił możliwe starania u rządu, celem zapobieżenia dalszemu krzywdzeniu producentów krajowych i żeby o tem zdał sprawę sejmowi.

Przy tej sposobności p. Namiestnik zapewnia, że wobec rozporządzenia Ministerstwa wojny. intendentura krakowska nie przyjmując żyta, właściwie postąpiła, ale że rząd chce kupować zboże od producentów krajowych jest dowód, że wydano na to osobne rozporządzenie, a nawet zwolniono rolnikow takich od składania kaucyj. W końcu dodaje p. Namiestnik, że mogą być nieporozumienia w tej sprawie, lecz jeżeliby się okazały jakie nadużycia, te będą ukarane.

P. Męciński oświadcza, że już w ciągu tego półroku sprowadzono dla wojska w Galicyi 50.000 korcy zboża i to nie zawsze dobrego, bo intendentura w Tarnowie musiała odrzucić owies z Rumunii, jako bardzo zanieczyszczony.

Wnioski komisyi jednogłośnie przyjęto.

Następnie Wydział krajowy wnosi sprawę kopytkowego dla miasta Brodów z projektem, aby nadal nie pozwolić na pobór tej opłaty.

Sprawa opłaty kopytkowej uiszczanej przez włościan jadących na targ do miast, w ogóle jest niesprawiedliwą i lud wiejski na korzyść miasta obciążają, tembardziej tam, gdzie jak się to dzieje w Brodach, dochód z tego źródła nie jest obracany na ulepszenie bruków miejskich, ale poprostu, na koszta utrzymania zarządu. To Brodom wytknął Wydział krajowy, a Sejm po przemówieniu ks. Adama Sapiehy i innych odmówił na rok 1886 takiego pozwolenia.

Sejm uczynił bardzo słusznie i z tego powodu, że gmina Brody przeważnie rządzone przez żydów, występuje zawsze nieprzychylnie przeciw polskiej narodowości i wybiera takich posłów do rady państwa, którzy idą w Wiedniu razem z nieprzyjaznemi nam niemcami. A strata to będzie nie mała, bo kopytkowe w Brodach dawało około 14.000 zł. rocznie.

Wiec rolniczy. W dniach 10 i 11 grudnia odbył się we Lwowie krajowy wiec rolniczy. W sali ratuszowej zebrało się około 600 osób. Byli tam prawie wszyscy posłowie sejmowi, przyjechało wiele obywateli ziemskich z prowincyi, przyjechali też i włościanie. Przewodniczył obradom książe Roman Czartoryski.

Po cóż się ten wiec zebrał? Oto, żeby naradzić się, co tu począć w tak złych czasach dla rolników, kiedy zboże trzeba sprzedać, a podatki gruntowe jak gniotły, tak i gniotą dalej. Dlaczegóż to zboże tak trudno sprzedać? Bo z zagranicy, z Rumunii, z Rosyi nasyłają mnóstwo zboża, więc naturalnie im go więcej, tem tańsze. Dlatego wiec uchwalił naprzód, aby starać się w Radzie Państwa o ustanowienie ceł ochronnych dla zboża i mąki na wszystkich bez wyjątku granicach państwa austryackiego tak, jak to niedawno Niemcy zrobili w swoim cesarstwie niemieckiem. Tym sposobem każde zboże, każda mąka, idąca z zagranicy, musiałaby na komorach granicznych cło opłacać i wskutek tego, nie zasypywanoby nas tem zbożem i tą mąką, i nasza byłaby droższą, i przynajmniej byłoby ją komu sprzedać.

Druga uchwała była, że potrzeba żądać, aby koleje poczyniły pewne ulgi dla transportu zboża krajowego, a przynajmniej, żeby nie były wygodniejsze dla zagranicznych produktów.

Trzecia uchwała była, żeby domagać się w największym banku na całe państwo austro-węgierskie kredytu dla rolników

Czwarta uchwała była, żeby domagać się zniżenia obecnie publicznego podatku gruntowego, ponieważ dzisiejszy podatek gruntowy nie odpowiada dzisiejszym cenom. Dzisiejsze ceny zboża są znacznie niższe od cen, które służyły za podstawę katastralnego obliczenia dochodu z ziemi i opodatkowania jej, koszta zaś uprawy wdwójnasób się zwiększyły. Zaczem domaga się wiec, aby zniesiono karty upominające, a przynajmniej, aby nie doręczano ich każdemu w gminie z osobna, lub tylko aby gmina cała uważaną była za restancyonaryusza. Wreszcie domaga się wiec pewnego obniżenia precentów zwłoki od zalegających podatków. W tym celu mają być podane petycye do Rządu i Koła polskiego.

Piąta uchwała była, że potrzeba, aby wydano ustawę o opustach podatkowych z powodu szkód w ziemiopłodach.

Szósta uchwała dotyczyła gożelnictwo, w siódmej wiec wyraził przekonanie, że potrzebaby część krajowych dodatków do podatków zastąpić krajowami spłatami konsumpcyjnemi. Inne uchwały były mniejszej wagi.

W naradach nad tymi uchwałami hrabia Wojciech Dzieduszycki powiedział, że jeżeli żądania postawione będą z cierpliwością, odwagą, stanowczością i spokojem, jeżeli rolnicy wykażą, że żądania te nie są zachcianką, jeno wypływają z konieczności, w takim razie będą musiały być uwzględnione. Delegacya niezawodnie poprze wszystkie słuszne żądania. Hrabia Krukowiecki dowodził, że w całej Europie jest źle dla tego, że podatki idą na cele wojenne. Europa płaci na utrzymanie armii 2 miliardy i 700 milionów. Sądzi on, że cena pszenicy nie jest jeszcze najniższą, i że w roku przyszłym jeszcze bardziej spadnie, bo w tym roku w Ameryce był nieurodzaj. Pan Włodzimierz Gniewosz sądził, aby w tych sprawach wysłać deputacyę do cesarza i wniosek ten także przyjęto.

— Przed kilku dniami była u p. Marszałka krajowego *deputacya organistów*, a oddając stan organistów pod opiekę sejmu, prosiła o wydanie następujących przepisów:

1) aby organista przyjęty przez duszpasterza, a przez konsystorz zatwierdzony, nie mógł być usunięty inaczej jak na podstawie prawomocnego orzeczenia;

2) aby organista miał prawo odwołać się od orzeczenia duszpasterza do dekanatu, a w ostatecznym razie do konsystorza;

3) aby organista, sprawujący obowiązki w jednej i tej samej parafii przez lat 15, w razie kalectwa lub choroby miał prawo pobierać od parafii odpowiednie utrzymanie;

4) aby wynagrodzenie organistów w miasteczkach nie było inne jak 200 zł. a po wsiach jak 150 zł.

Posterunek żandarmski w Horyńcu, powiatu cieszanowskiego, złożony z jednego żandarma służbowego i z jednego do kontroli, z dniem 1. b. m. przeniesiony został do miejscowości Czerwinki, tegoż powiatu.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Sposób poznawania dobroci drożdży. Meyer zaleca następującą próbę: bierze się małą kulkę prasowanych drożdży mniej więcej o średnicy $2^1/_2$ cm. i wrzuca do kieliszka napełnionego wodą w temperaturze 25°C. Jeżeli drożdże są bardzo dobre, kuleczka po upływie $1^1/_2$—3 minut podnosi się na powierzchnię wody; mniej dobre drożdże potrzebują na podniesienie się 5 minut, a zupełnie złe wcale nie będą się podnosić. Dzieje się to w skutek tego, że czem lepsze drożdże tem szybciej idzie fermentacya, zatem wydzielanie gazu, który drożdże unosi.

ZE ŚWIATA.

Bułgarzy i Serbowie stoją naprzeciwko siebie i czekają, czy uda się wielkim państwom przewrócić między nimi zgodę. Zresztą zawieje teraz śnieżne na placu boju nie zachęcają do rozpoczęcia wojny i prawdopodobnie do wiosny wojny nie będzie, ale jak się wiosna zacznie, to niewiadomo co się stanie, Bułgarzy pobili Serbów, których wcale nie wyzywali do wojny, słusznie więc żądają wynagrodzenia pieniężnego; ale Serbowie ufni w to, że im rząd austryacki sprzyja, ani chcą słyszeć o wynagrodzeniu, tém bardziej, że nie mają z czego płacić.

W Anglii odbyły się już wybory do parlamentu. Stronnictwo teraźniejszego pierwszego ministra Anglii, Salisburego, który jest śmiały i dzielny, nie ma większości, ale téż nie ma jéj także i stronnictwo dawniejszego ministra Gladstona, co to był takim przyjacielem Rosyi. Najlepiej wyjdą na tém Irlandczycy; dotychczas byli uciskani przez Anglików, ale teraz oni mają kilkudziesięciu posłów w parlamencie angielskim i ci będą rozstrzygać w każdéj sprawie.

Z Prus donoszą, że źle jest ze zdrowiem cesarza Wilhelma, podobno codzień więcej opada z sił, a tylko lekarze lekarstwami podtrzymują jego życie.

Z Rossyi a szczególniej z Królestwa polskiego piszą, że rząd rosyjski stara się wszelkimi sposobami szerzyć między unitami prawosławie, ale mu się to nie udaje. Przed laty kilkunastu zabrał we wsi Leśnie na Podlasiu, o kilka mil od Białej, kościół wraz z klasztorem OO. Paulinów. Założony przed trzystu prawie laty kosztem Polaków i położony wśród ludności polskiej, kościół leśniański, sławny był cudownym obrazem Matki Boskiej, do którego zbiegała się cała ludność, nie tylko z Podlasia, ale i z gubernii Grodzieńskiej i dalszych. Po skonfiskowaniu kościoła na rzecz prawosławia, lud przestał pielgrzymować do Leśnej. Namowy popów i napędzania ze strony policyi na nic się nie zdały. Przez lat kilkanaście nikt ani zaglądnął do Leśnej, a Rząd przez długi czas nie wiedział, co począć ze swą zdobyczą. Umyślił nareszcie w roku przeszłym obrócić klasztor popauliński na monaster mniszek moskiewskich, z włożeniem na nich obowiązku, ażeby za pomocą szkoły, ochronki i szpitalu, a przy protekcyi kozaków starały się zniewolić ludność okoliczną do pokochania religii prawosławnej. Rok cały zeszedł na wyszukiwaniu odpowiednich apostołek. Po długich poszukiwaniach udało się znaleźć zaledwie sześć mniszek z hrabiną Eugenją Borysowną Jefimowską na czele, jako przełożoną. Jefimowska przywiozła z sobą dwie małe kacapki, jako zawiązek przy-

szłej szkółki i ochronki, które mają się napełnić wyłapanemi katoliczkami i unitkami. Instalacja Jefimowskiej nastąpiła dnia 31. października r. b., a zatem prawie przed siedmiu tygodniami. Pomimo stosunkowo tak długiego czasu, nie mógł się monaster prawosławny dotychczas pochwalić złowieniem choćby jednej duszy katolickiej. Szpital, szkółka i ochronka świecą pustkami.

W Portugalii umarł ojciec tamtejszego króla.

Nowiny z kraju.

Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych rozesłał wszystkim członkom nowy statut Towarzystwa uchwalony na Walnem zgromadzeniu w Krakowie i zawiadamia, że w miesiącu Lutym 1886 r. odbędzie się wybór członków nowego Zarządu. Przytem dołączono cyrkularz w sprawie sprowadzania lnu rygskiego i innych nasion, dalej sprawozdanie o wykładzie profesora T. Rylskiego o wyborze narzędzi i machin rolniczych — następnie wezwanie o zakładaniu sklepików Kółek, o kasach pożyczkowych gminnych, o ubezpieczaniu się od pożarów i tworzeniu ochotniczych straży ogniowych, wreszcie o odbywaniu posiedzeń Kółek co niedzielę i święta, tudzież prenumerowanie pisma naszego, będącego organem Towarzystwa Kółek Rolniczych.

Nowe kółka rolnicze założono: 319. w Leżajsku pow. Łańcuckim na przedmieściu »Klasztor« przez ks. Lettusa Olszewskiego.

320. w Pietrzykowicach pow. Żywicki, przez ks. Jana Mioduńskiego wraz z miejscową zwierzchnością gminną

Sprawa Kółek rolniczych w Sejmie stoi bardzo dobrze. Petycyą wniesioną przez Zarząd główny, oceniła przychylnie komisya kultury krajowej i przedłożyła Sejmowi wniosek, aby udzielić 1000 zł. subwencyi na obniżenie cen kupna nasion, szczególniej pastewnych, dla Kółek rolniczych, co spodziewamy się zachęci członków do licznych zamówień na te nasiona. Komisya w sprawozdaniu swem przedłożonem Sejmowi ocenia z wielkiem uznaniem pożyteczną działalność zarządu i wzywa Wydział krajowy, aby się udał do rządu o wyznaczenie subwencyi dla lustratorów gospodarstw włościańskich na miejscu w kółkach. Tak więc sprawa Kółek rolniczych wchodzi już na poważną drogę i jest nadzieja, że coraz więcej kraj przychodzić będzie Towarzystwu z pomocą, aby tylko same Kółka zechciały trochę więcej się ruszać i dawać znaki życia, bo to już jedyna dziś droga do lepszego bytu i oświaty.

Wypadki na polowaniu. W Sobotę, 12 b. m. w Krukienicach, pow. mościskiego, w czasie polowania na dziki, porucznik ułanów p. K. przypadkowo zastrzelił Antoniego Krejciego, chmielarza dworskiego, który zginął od postrzału na miejscu Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

Okropny wypadek, spowodowany nieostrożnością w obchodzeniu się z bronią palną, zdarzył się w tych dniach we wsi Zagaje, pod Łęczycą, w Królestwie. Właściciel folwarku p. Rudnicki, wybierając się na polowanie, nabijał dubeltówkę. Gdy już jedna lufa była nabitą ostrym ładunkiem, weszła do pokoju córka p. R., Aurelia i usiadłszy na krześle zaczęła z ojcem rozmawiać. Nagle skutkiem fatalnej jakiejś nieostrożności broń wypaliła. Na huk strzału zbiegli się domownicy, lecz na razie nie mogli nic zobaczyć z powodu, że dym napełnił pokój. Po chwili gdy dym opadł, ujrzano pannę Aurelię leżącą na podłodze bez zmysłów. Z początku sądzono że zemdlała skutkiem przerażenia. przekonano się jednakże niebawem że to nie przerażenie, lecz śmierć. Cały nabój złożony z siedmnastu ziarn grubego śrutu, utkwił w szyi nieszczęśliwej ofiary i zabił ją na miejscu. Rozpacz ojca nie ma granic, zachodzi obawa żeby mimowolny zabójca najukochańszego dziecka nie dostał pomięszania zmysłów. Rozciągnięto nad nim baczny nadzór, z obawy, żeby w przystępia żalu nie odebrał sobie życia.

ROZMAITOŚCI.

Przegląd weterynarski, nowe pismo wychodzić będzie raz na miesiąc we Lwowie pod redakcyą Dra A. Barańskiego, profesora szkoły weterynaryi we Lwowie, którego prenumerata wynosić będzie 3 złr. rocznie.

Ruś, dwutygodnik dla spraw kościelnych, politycznych społecnych i literackich, wychodzić będzie we Lwowie pod redakcyą ks. Łukasza Bobrowicza. Prenumerata bez dodatku wynosi rocznie 4 zł. półrocznie 2 zł., a kwartalnie 1 zł. Z dodatkiem zaś 5 złr. rocznie, 2 zł. 50 ct. półrocznie, i 1 zł. 25 ct. kwartalnie. Polecamy to pismo braciom Rusinom, jako redagowane z uczciwą i prawdziwie ruską tendencyą.

Przeciw błonicy czyli dyfteryi. *Kuryer Codzienny* otrzymuje następujące pismo: Od osoby ze wszech miar na zaufanie zasługującej, dowiedziałem się, że w Irkucku, leczą dyfteritis nader skutecznie terpentyną wenecką. Jedna, lub w razach silniejszych dwie łyżki stołowe dla dorosłych, łyżeczki zaś do kawy dla dzieci, zażyte w ciągu 5—6 godzin (jedna od drugiej), oraz płukanie gardła roztworem taniny u dorosłych, szatnicą lub wodą wapienną u dzieci, (u bardzo małych, rzecz jasna, przestrzykiwanie gardła), ma być najzupełniej niezawodnym środkiem, jak tego bardzo liczne dowiodły przykłady.

Opowiadający (pan Vetter, stale teraz mieszkający w Kielcach) na sobie i swej małżonce skuteczności tego środka, doświadczył (w Irkucku), tam nawet w skutek zaniedbania choroby, której istnienia nie przypuszczał, bardzo póżno go użył, mając już nader silną gorączkę i gardło mocno zaatakowane — na drugi jednak dzień złe zupełnie minęło. Pan V. zapewniał mię przytem, że wiele z jego znajomych tak dorosłych jak i dzieci, tymże środkiem uratowanych zostało.

Znaczenie zagadki Nr. 50. „Sum“.

ANEGDOTKA.

„Żydzie na bok z nosem!“ — zawołał podróżujący, nie mogąc ścierpieć żyda stojącego przy drodze. Żyd skrzywiwszy trochę palcem koniec swego nosa, odpowiedział: Ny, jedź jegomość teraz!

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 Kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała					6	85	7	60
	żółta	5	70	6	75	—	—	—	—
	czerwona					7	60	7	75
Żyto		5	—	5	40	5	75	6	25
Jęczmień		5	25	7	—	5	25	6	60
Owies		5	50	6	25	6	—	6	30
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		6	—	9	—	8	—	9	50
Tatarka		5	75	6	50	7	25	7	75
Proso		—	—	—	—	7	—	7	40
Koniczyna	czerwona	30	—	42	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—

We Lwowie: wiele na sprzedaż, a kupców brak, ceny też spadają. W Krakowie również brak ruchu.

Listy Zast. Banku Włość. 6% za 100 żądają 57 dają 53
„ „ „ „ 5% „ „ „ 51 „ 47

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.